Bebel Antysemityzm .. w Niemczech

August Bebel

Antysemityzm i Socjalizm w Niemczech

Bibl. Społ. № 12

PRZEKŁAD
Zofji Liebkind-Lubodzieckiej

Cena 15 kop.

Warszawa 1906
Skład główny w Księgarni Powszechnej
Marszałkowska 139.

WARSZAWSKA DRUKARNIA ESTETYCZNA, NOWO-WIELKA

A. Bebel.

Antysemityzm i Socjalizm
w NIEMCZECH

Przekład

Zofji Libkind-Lubodzieckiej.

WARSZAWA.
Skład główny w **Księgarni Powszechnej.**
1906.

Antysemityzm uchodzi za zjawisko nowe w życiu społecznem. Jestto prawda, ale z pewnem zastrzeżeniem. Jeśli przez antysemityzm mamy rozumieć całokształt dążeń do rozbudzenia nienawiści względem żydów celem wytępienia ich, lub przynajmniej wygnania z kraju, albo zburzenia ich bytu społecznego, to należy przyznać, że antysemityzm istnieje już przeszło półtora tysiąca lat. To wszakże, co obecnie rozumiemy przez antysemityzm, jest zjawiskiem istotnie nowem, gdyż antysemityzm współczesny oznacza określoną partję polityczną, która jest wcieleniem dążeń wrogich żydom. Partja ta bierze udział w życiu społecznem i dlatego chociażby—wszystkie inne partje polityczne muszą się z nią liczyć. Z konieczności musi się z nią liczyć i partja robotnicza, w której szeregach *panują* bardzo niejasne wyobrażenia o tem zjawisku społecznem. Słyszymy więc często, że antysemityzm żadnego nie posiada znaczenia, że zbytecznem jest liczyć się z nim, jako z czemś poważnem, że w gruncie rzeczy antysemityzm jest owocem bezmyślnych frazesów i słówek wojowniczych. Niesłusznie. Gdyby w istocie antysemityzm był tylko owocem bezmyślnych frazesów i słówek wojowniczych, wynikiem działalności

pewnych agitatorów, to w samej rzeczy nie miałoby celu zajmowanie się nim. Nie mógłby też w takim razie mieć miejsca ten prąd polityczny, jaki istnieje faktycznie. Gdy ujawniają się w społeczeństwie pewne dążenia, które, wywołane bezpośrednio przez agitatorów, znajdują posłuch u szerokich mas, niepodobna ignorować ich, jako coś przemijającego i pozbawionego wszelkiego znaczenia. Z objektywnego punktu widzenia obojętnem być powinno, czy te dążenia są sympatyczne, lub nie. Powinniśmy zbadać starannie przyczyny, które powołały do życia dane dążenia społeczne i sprzyjały ich rozwojowi. Po zasadniczem dopiero opracowaniu kwestji, gdy dojdziemy do przekonania, że dane zjawisko społeczne należy usunąć, szukać powinniśmy odpowiednich ku temu środków. Niemniej, nie możemy twierdzić zgóry, że ruch antysemicki bez śladu zniknie w chwili, gdy usunięte zostaną jego przyczyny. Usunie je nie antysemityzm, lecz socjalizm, gdyż te zamieszania, które spowodowały ruch antysemicki, uniemożliwi tylko socjalizm.

Jak już powiedzieliśmy, antysemityzm w znaczeniu judofobji, nienawiści do żydów, jest starem zjawiskiem historycznem. Rozpoczyna się z chwilą zniesienia państwa judzkiego, z chwilą zburzenia Jerozolimy i rozproszenia po obcych krainach kilkumiljonowej ludności żydowskiej. Ruch antysemicki rozpoczął się, skoro tylko żydzi rozproszyli się po różnych krajach starożytnego świata kulturalnego. Już w kronikach Tacyta napotykamy bardzo nieprzychylne wzmianki o żydach. Jeśli od owego czasu aż po dziś dzień z niewielkiemi przerwami jeden i ten sam prąd występuje w historji, to musi to mieć przyczyny, których nam niewolno wprost ignorować.

W ojczyźnie swej, przed utratą samoistności, byli żydzi ludem przeważnie rolniczym i rzemieślniczym. Uprawa roli była główną podwaliną ich bytu, lecz obok tego, w nielicznych, podrzędnych stosunkowo miastach rozwinęły się też różne rzemiosła, podobnie jak w innych krajach u ludów, stojących na tym samym szczeblu kultury. W przeciwieństwie do pokrewnych sobie fenicjan, tyryjczyków, i kartagińczyków, żydzi mało zdradzali charakter narodu przeważnie kupieckiego. Geograficzne warunki ich kraju nie mogły przyczyniać się do rozwoju handlu: kraj ten leżał zdala od morza i mało był dostępny dla stosunków handlowych. Ciekawem jest wszakże, iż, skoro wygnani z ojczyzny, rozproszyli się żydzi po świecie, większość ich zaczęła zajmować się handlem. Wiadomo, że w starożytnym świecie kulturalnym zasadniczą formą wytwórczości była praca niewolników. Ten sposób produkcji przeszkadzał w zdobyciu odpowiednich źródeł istnienia pierwiastkom poza nim stojącym. Żydzi więc, zmuszeni żyć wśród obcych ludów, musieli poświęcić się takiemu zajęciu, któreby im byt zapewniało. Takiem zajęciem był przedewszystkiem handel. Niewątpliwie w rasie semickiej zdawna rozwinięte jest to, co Fourrier nazywa duchem kupieckim, o czem świadczą fenicjanie i kartagińczycy. Naturalne skłonności semitów do handlu tłomaczą do pewnego stopnia to, że żydzi występują przeważnie w charakterze elementu handlowego wszędzie tam, gdzie musieli żyć wśród obcych narodów, tam zwłaszcza, gdzie żyli w odosobnieniu, niewielkiemi grupami. Tam zaś, gdzie zamieszkują wielkiemi masami, widzimy, że handel bynajmniej nie jest głównem ich zajęciem; w tych warunkach zajmują się przeważnie

rzemiosłami i dają znaczny kontygens najmitów rolnych i przemysłowych [1]). Widzimy to i obecnie w krajach europejskich, gdzie żydzi zamieszkują gęstemi masami: w Królestwie Polskiem, Cesarstwie, w Galicji, na Węgrzech, słowem, w krajach wschodnio-europejskich. Tam po miastach mieszkają tysiące i dziesiątki tysięcy żydów i tworzą znaczną część ludności. Kupcy stanowią tam niewielką cząstkę ludności żydowskiej, złożoną przeważnie z rzemieślników i robotników. Żydowscy kapitaliści i przedsiębiorcy wyzyskują swych współplemieńców i współwyznawców w tej samej mierze, a nieraz bezwstydniej jeszcze, niż kapitaliści chrześcijańscy — chrześcijańskich robotników. Zupełnie co innego spostrzedz się daje tam, gdzie żydzi małemi grupami są rozrzuceni wśród narodów chrześcijańskich, np. w Niemczech, gdzie na 50 miljonów mieszkańców przypada w przybliżeniu około 50,000 żydów — około 1%. Tu właśnie głównem zajęciem żydów jest handel.

Wrodzone upodobania i zdolności żydów do handlu znacznie się spotęgowały i rozwinęły pod wpływem ich rozwoju historycznego, pod wpływem warunków, w jakich zmuszeni byli żyć w kulturalnych państwach europejskich w ciągu prawie dwu tysiącoleci. Wyjąwszy jeden, krótki stosunkowo, okres w historji Europy środkowej i zachodniej, mianowicie za mahometańsko-arabskich rządów w południowo-zachodniej Europie i Sycylji, systematycznie i gwałtem nie dopuszczano żydów do żadnego

[1]) Wskutek masowego wychodźtwa robotników z Saksonji, w braku rąk roboczych, jaki daje się odczuć w majątkach na Górnym Szląsku, sprowadzają tam robotników z rosyjskiej Polski; w niektórych majątkach pracują prawie wyłącznie żydzi polscy.

zajęcia, prócz handlu. Tylko w państwie przez arabów założonem korzystali żydzi z równouprawnienia. Tam mieli możność rozwinięcia swobodnej działalności i, dzięki swym zdolnościom i energji, zajmowali wyższe urzędy państwowe, aż do stanowiska doradcy wezyra. W państwie halifów odgrywali wybitną rolę i w dziedzinie różnych nauk, w charakterze lekarzy, anatomów, fizjologów, matematyków, poetów i filozofów. W chrześcijańskim świecie kulturalnym od samego początku inne zupełnie zajęli stanowisko. Judea właściwie była kolebką chrześcijaństwa. Chrześcijaństwo jednak wkrótce wypowiedziało wojnę żydostwu, temu żydostwu, z którego, jak wiadomo, samo wyrosło. Z drugiej strony żydzi wielką nienawiść żywili ku chrześcijanom, gdyż wśród pierwszych chrześcijan wielu było żydów; tych odstępców żydzi prześladowali, uważając ich za zbłąkane owieczki. Jeśli prócz tego weźmiemy pod uwagę tradycję kościoła chrześcijańskiego, uważającą żydów za głównych winowajców prześladowania i męczeńskiej śmierci Zbawiciela, to zrozumiemy, że najzażartszą nienawiść do żydów musiał wywołać ten moment religijny, pod którego władzą pozostawały szerokie masy od początków wieków średnich, aż do dni dzisiejszych. Przyłącza się tu jeszcze istniejąca wszędzie wśród ludzi niechęć rasowa, niechęć silna zwłaszcza u ludzi, na nizkim stopniu rozwoju stojących. Wszak jeszcze dziś bywamy w Europie świadkami wybuchów nienawiści narodowej, którą burżuazja stara się wszędzie wyzyskać dla swoich celów. Wszak niedawno jeszcze w Niemczech i we Francji nieomal za zdradę ojczyzny uważano zawiązywanie stosunków handlowych z przedstawicielami t. z. naszych wrogów przyro-

dzonych,—i to wobec silnego ciążenia burżuazji do interesów i zysków. Nienawiść rasową łatwiej jeszcze wytłomaczyć w tych wypadkach, gdy mowa o rasach, które pomimo dwutysiącoletniego współżycia, w wysokim stopniu zachowały swe charakterystyczne cechy i odrębności. W dodatku żyd ma nieszczęście odróżniania się powierzchownością tak, że, jak mówią, żyda poznać można po nosie. W oczach swych wrogów uchodzi on za naznaczonego i napiętnowanego przez samą przyrodę, co, rozumie się, sprzyja znacznie spotęgowaniu i rozwojowi nienawiści do niego.

Jednym z ulubionych obronnych argumentów antysemitów jest rozumowanie następujące, do pewnego stopnia na pierwszy rzut oka uzasadnione. Mówią oni: gdyby żydzi nie byli rasą nawskroś odrębną, zasadniczo różną od rasy germańskiej, to w jaki sposób zdołaliby zachować po dziś dzień swe odosobnienie wśród społeczeństwa chrześcijańskiego? Ci, co tak argumentują, zapominają, lub nie wiedzą, że do ostatnich czasów, w Niemczech zwłaszcza, żydzi zmuszeni byli odosobnić się od reszty ludności, jeśli nie chcieli wyrzec się swej wiary. W ciągu całych wieków średnich panowało, zmieniające się w szczegółach, lecz w całości jednakowe, prawodawstwo, które uciemiężało żydów we wszelkich kierunkach i zmuszało ich do życia odosobnionego, w ciemnym kręgu współplemieńców i współwyznawców. Ucisk ten, przeszło półtora tysiąca lat trwający, niemało się przyczynił do spotęgowania w żydach poczucia solidarności i wyosobnienia od reszty ludności. Gdy rasa w ciągu całego szeregu pokoleń znosi prześladowania i przymusową izolację, wówczas siłą konieczności zmuszoną zostaje do pewnej skry-

tości. Już na zasadzie przez Darwina odkrytych praw przystosowania i dziedziczności staje się zupełnie naturalnem, że z biegiem czasu charakterystyczne cechy takiej rasy rozwijają się i coraz więcej doskonalą. Prześladowania kładą na ten rozwój swe specjalne piętno i w ten sposób żydostwo osiągnęło obecnie posiadaną formę. Niemało grzechów leży na sumieniu średniowiecznych praw przeciwko żydom, które zmusiły ich do izolowania się. To prawodawstwo właśnie winne jest głównie tych wszystkich objawów, za które obecnie tak mocno gani się żydów, a z punktu widzenia objektywnego jest to, podług mnie przynajmniej, wielką niesprawiedliwością. Mało tego, że w ciągu tysiącoleci, w Niemczech zwłaszcza, prawodawstwo w najbardziej wrogi sposób występowało względem żydów i różnymi gwałtami ich uciemiężało; mało tego, w Niemczech, szczególnie w okresie od XII do XIV wieku, miał miejsce cały szereg prześladowań połączonych z najokrutniejszymi gwałtami. To właśnie uwarunkować musiało z konieczności dany rozwój narodu żydowskiego. Od r. 1198 do 1331, w ciągu 133 lat, zaszły w Niemczech 52 wielkie prześladowania, w których brały udział wszystkie bez wyjątku wielkie miasta ówczesne: Kolonja, Moguncja, Strasburg, Norymberga, Augsburg i inne. Odznaczyło się zwłaszcza miasto Frankfurt nad Menem, gdzie żydzi do dziś dnia odgrywają wybitną rolę. Nie były to prześladowania, jakim niedawno podlegali w Niemczech organizowani robotnicy za panowania prawa wyjątkowego. Były to prześladowania połączone z dzikim, okrutnym gwałtem: z powodu rasy, religji, a często i majątku; wypędzano żydów, grabiono, poddawano najokrutniejszym męczarniom

i zabijano. Ofiary wielu z tych prześladowań liczą się na dziesiątki tysięcy. Gdy wyobrażam sobie okropności, jakie żydzi przeżyli, nie mogę nie wyrazić swego podziwu nad energją i wytrwałością tej rasy, która, mimo to wszystko, nie przestała rozwijać się i dotychczas przetrwała.

W całej historji ludzkości dwa tylko istnieją przykłady tego rodzaju, że naród, wśród obcych ludów rozproszony, zachował swą czystość po upływie tysięcy lat. To żydzi i cyganie. Prócz tych dwu niema na ziemi ani jednego narodu, ani jednej rasy, o których możnaby coś podobnego powiedzieć.

Lecz jeśli z jednej strony, nierzadko przy współudziale i pod opieką władz duchownych i świeckich, urządzane bywały masowe szczucia i masowe gwałty przeciwko żydom, to z drugej strony sfery wyższe zdradzały często skłonność do obdarzania żydów wyjątkowymi przywilejami. Szczególniej często, robili to niektórzy królowie niemieccy. Ponieważ żydzi nie należeli do rasy germańskiej i wskutek tego nie posiadali właściwego prawa osiadłości, pozostawali więc pod opieką królów. Opieka ta sama przez się nie miała wielkiego znaczenia, bo, jak wiadomo, królowie niemieccy posiadali władzę tylko formalną i często niełatwo im było bronić jej przeciwko władzy książąt, wyższego duchowieństwa i panów świeckich. Żydzi uważani byli za „kamerknechtów świętego państwa rzymskiego,“ jak ich często nazywano—i, znajdując się pod bezpośrednią opieką królewską, musieli corocznie płacić pewną daninę wzamian za tę opiekę. Niektórzy królowie to położenie żydów wyzyskiwali dla celów fiskalnych i zwiększali tę daninę; za to pozwalali żydom pobierać podwójny procent od wypożyczonych pieniędzy.

W wiekach średnich lichwa była najsurowiej wzbroniona przez kościół. Przez lichwę rozumiano wówczas nie to, co obecnie — pobieranie procentów nadmiernie wysokich. Lichwą nazywano wówczas wszelkie pożyczanie pieniędzy na procent. Pobieranie procentów wogóle było wzbronione: uważano to za niezgodne z chrześcijaństwem. Z kościelnego punktu widzenia dłużnik wypełnia wszystkie swe obowiązki, jeśli stopniowo wypłaca kapitał. Lecz niepodobna pogodzić zakazu procentów z naturą kapitału i dlatego zakaz ten mało skutkował mimo wszelkich środków w tym kierunku przedsiębranych przez władze duchowne i świeckie. Gdy zaś kościół sam stał się posiadaczem wielkich obszarów i sum pieniężnych i zaczął żądać zapłaty za dzierżawę ziemi i procentów od pieniędzy pożyczonych, znalazł się wówczas w szeregach tych, którzy zajmowali się lichwą. Zaczął więc postępować wbrew swym własnym przykazaniom. Należało więc koniecznie znieść zakaz procentów; kościół zamiast zakazu absolutnego, zgodził się na ustanowienie maksymalnej stopy procentowej. Nikt nie miał prawa pobierać procentów ponad ustanowioną normę, naruszenie jej pociągało za sobą karę. Wprowadzone wówczas ograniczenia procentowe trwały aż do ostatnich czasów. Dopiero w 1868 r. wniesiono do północno-niemieckiego parlamentu projekt zniesienia tych ograniczeń. Projekt został przyjęty, a obecnie antysemici domagają się przywrócenia dawnego ograniczenia procentów w celu walki z t. z. lichwą. W wiekach średnich królowie często wydawali mandaty, na mocy których chrześcijanin ma się zadawalniać 6%, podczas gdy żydom dozwolono pobierać aż do 12%. W związku z tem powiększano daninę

żydowską. W ten sposób królowie chrześcijańscy sami zachęcali żydów do lichwy.

Na zakończenie historycznej części swego wykładu, dotyczącej wieków średnich, pragnę podkreślić główne prawa wyjątkowe, które były stosowane względem żydów w ciągu całego średniowiecza. 1) Pozbawieni byli prawa nabywania i dzierżawienia własności ziemskiej. W czasach, gdy rolnictwo było głównym środkiem wytwórczości, żydów nie dopuszczano do posiadania ziemi. 2) Nie mieli prawa zajmować się rzemiosłami; w ten sposób jedynem polem dla ich działalności pozostawał handel. 3) Ogłoszono ich za niezdolnych do korzystania z praw politycznych. 4) Obłożeni byli specjalnymi podatkami. 5) Obowiązani byli zamieszkiwać pewne dzielnice, lub pewne wsie; mam na myśli słynne ghetto, które jeszcze przed kilku dziesiątkami lat istniało w chrześcijańskim Rzymie, stolicy papieskiego państwa kościelnego. 6) Obowiązani byli nosić znaki zewnętrzne, po których można było ich odróżnić; charakterystyczny nos żydowski uważano wówczas za niedostateczny; odzież ich musiała być zaopatrzona w specjalne znaki, ażeby zdaleka można było poznać żyda. 7) Nie mieli prawa wstępować w związki małżeńskie z chrześcijanami. Prawo to zmuszało żyda, o ile nie chciał przejść na chrześcijaństwo, do pozostawania wśród żydów i płodzenia potomstwa li tylko żydowskiego. Bez zmiany wiary uniemożliwionem było żydowi zbliżenie do świata chrześcijańskiego. 8) pod groźbą kary nie wolno było chrześcijanom leczyć się u lekarzy żydów, gdy w dziedzinie medycyny żydzi zdawna wybitne zajmowali miejsce. 9) Akuszerkom chrześcijańskim wzbronionem było dawanie pomocy położnicom żydowskim.

Oczywista, na dnie wszystkich tych praw leżało dążenie do izolowania żydów i odosobniania ich od całego pozostałego świata. W imieniu państwa nałożono na nich piętno wyklętych, a ludność bardzo łatwo skłaniała się do tego poglądu.

Te ograniczenia, z pewnemi poszczególnemi zmianami, lecz w rysach zasadniczych zawsze te same, istniały do czasów stosunkowo jeszcze niedawnych. Dopiero w 1812 r. w Prusiech, za nowej ery Steina-Schornhorsta, która wyłoniła się po klęskach pruskich r. 1806—7, wydany został mandat, na mocy którego odtąd dozwala się żydom: a) korzystanie z praw politycznych, b) zajmowanie wyższych urzędów naukowych, c) odbywanie powinności wojskowej z prawem odsługiwania. Prócz tego zniesionym został zakaz zajmowania się rolnictwem i nabywania ziemi na własność i usunięto specjalne podatki żydowskie. Bez względu na to, że rozporządzenie to natychmiast po wydaniu nabrało mocy prawnej, faktyczne położenie żydów pozostało bez zmiany w ciągu całych dziesiątków lat. W 1833 r. rząd pruski uznał za potrzebne rozesłać kwestjonarjusz do stanów prowincjonalnych, jaki wpływ na położenie żydów wywarło rozporządzenie z r. 1812. Z odpowiedzi, nadesłanych przez 8 starych prowincji do centralnego urzędu berlińskiego, okazuje się, że, według jednomyślnej opinji wszystkich stanów, w położeniu żydów od 1812 r. nie dają się spostrzegać żadne istotne zmiany. Jednocześnie przedstawiciele prowincji, zgodnie ze swym charakterem skrajnie konserwatywnym, prawie jednomyślnie się wypowiedzieli za zniesieniem udzielonych swobód i wprowadzeniem nowych ograniczeń. Żądali między innemi, aby zabroniono żydom handlu detaliczne-

go, aby zakazano im trzymać służbę chrześcijańską, aby do ostatecznych granic utrudniano im przesiedlanie się, a zwłaszcza, aby wznowionym został zakaz nabywania domów i własności ziemskiej, jak również zakaz zajmowania zaszczytnych stanowisk. Niektóre stany domagały się, aby wogóle odmówiono żydom państwowych i gminnych praw obywatelskich. Prócz tego żądano wzbronienia żydom utrzymywania szynków i gospód, lub wymagano takiego przynajmniej ograniczenia, aby wolno było sprzedawać napoje, czy odnajmować pokoje tylko współwyznawcom. Żądano także usunięcia żydów od zajęć aptekarskich, albo pozwolenia im sprzedawania lekarstw tylko żydom. Stosunki ówczesne charakteryzuje fakt, że w Berlinie przez całe 22 lata od 1812 do 1833 r. ani jeden żyd nie zasiadał w radzie miejskiej. Jak wiadomo, taki stan rzeczy nasi antysemici i dziś jeszcze uważają za swój ideał. Wszystko to nie wyczerpuje bynajmniej usiłowań podciągnięcia żydów pod nowe prawa wyjątkowe. Rok 1848, który wywołał olbrzymie przewroty w całych Niemczech, przyniósł także żydom znaczne ulepszenia w dziedzinie społecznej i politycznej. Zrozumiałem jest, że pisarze żydowscy i żydzi wogóle brali czynny udział we wszystkich dążeniach reformatorskich i prądach rewolucyjnych. Było to wynikiem ich położenia w państwie, jako żydów, jako rasy uciemiężanej. Lecz zaledwie słumiono rewolucję i władzę zdobyły moce konserwatywne, wniesiono w r. 1851 do pruskiej izby panów projekt zmiany 12-go artykułu konstytucji, gwarantującego wolność sumienia i niezależność praw obywatelskich i politycznych od takiego, lub innego wyznania. Proponowano mianowicie, aby prawo zasiadania w jednej

i drugiej izbie, również jak dostęp do urzędów sądowych i wykonawczych, nie wyłączając stanowisk zaszczytnych, przysługiwały tylko osobom, należącym do jednego z uznanych kościołów chrześcijańskich. Projekt ten rozpatrywano w pierwszej izbie pruskiej wówczas, gdy głową partji feudalnej był Stahl, chrzczony żyd. Nawet w izbie panów projekt ten nie znalazł uznania i upadł. Koniec końców, po założeniu związku północno-niemieckiego, a następnie cesarstwa niemieckiego, dzięki specjalnemu prawodawstwu, zniesiono wszystkie pozostałe ograniczenia żydów. Tak np. jeszcze w latach czterdziestych w królestwie saskiem znoszono żydów tylko w Dreznie i Lipsku, w innych okolicach państwa niewolno im było zamieszkiwać. Widzimy więc, że prześladowanie i uciemiężanie żydów za pomocą praw wyjątkowych trwało aż do naszej epoki. A jeśli całe to prawodawstwo, istniejąc prawie półtora tysiąca lat, nie osiągnęło upragnionych rezultatów, to powinno to było być wskazówką dla nieprzyjaciół żydów, że dążenia ich są nieziszczalne, choćby nawet — co, rozumie się, jest niemożliwe — władza dostała się kiedykolwiek w ich ręce.

Ciekawe jest jeszcze i to, że w pierwszem dziesięcioleciu istnienia cesarstwa niemieckiego nie było mowy o prawdziwym ruchu antysemickim na wielką skalę. Niewątpliwie byli zawsze ludzie, których raziła obecność żydów i którzy dla tych lub innych powodów żywili ku nim nienawiść, lecz ten nastrój niechętny nie wyrażał się w formie dotykalnej, organizowanej. Stało się to zaledwie w końcu lat siedemdziesiątych. Prąd ten dopiero w 1877 r. występuje na arenę publiczną, jako zjawisko polityczne. Przywódcą tego ruchu był Stecker; on go organi-

zował, chlubi się tem jeszcze teraz i przy każdej sposobności popisuje się, jako niezwykłym czynem bohaterskim. Jak się to stało? Jestto poprostu wynik owych warunków ekonomicznych, jakie przeżyliśmy w Niemczech wskutek wielkiego krachu 1874 roku. Ten wielki krach wywołał powszechny zastój i ruinę owego wspaniałego rozkwitu ekonomicznego, który trwał od 1871 do 1874 r. Wielcy przedsiębiorcy wszelkiego rodzaju, powołani do życia przez ten rozkwit w różnych dziedzinach przemysłu, przez swą masową produkcję wytworzyli rujnującą konkurencję dla klasy rzemieślniczej. Wówczas to po raz pierwszy drobni i średni rzemieślnicy poznali, iż położenie ich jest beznadziejne. W pierwszych latach po założeniu cesarstwa niemieckiego, dzięki niezwykłemu rozkwitowi przemysłu, rozkwitowi niebywałemu, który w tych rozmiarach już się nie wróci, gdyż potrzebne po temu warunki bezpowrotnie przeszły do wieczności, w ciągu tego miodowego miesiąca powszechnego rozrostu, społeczeństwo nie mogło pojąć istoty tego zjawiska. Lecz gdy, wraz z upadkiem tego rozkwitu, nastąpił kryzys, który pochłonął i wielu wielkich przedsiębiorców, gdy dał się odczuć cały ucisk konkurencji na średnie zwłaszcza warstwy społeczne, wówczas te ostatnie nie uświadomiły sobie, że znalazły się w beznadziejnym położeniu ekonomicznem, lecz zaczęły stawiać sobie pytania: Kto temu winien i z czyjej strony wynikła zgubna konkurencja? Żydzi zaś — muszę się zastrzedz, że, mówiąc o żydach, mam stale na myśli tylko ich większość — niewątpliwie zajęli jedno z najpierwszych miejsc w naszym ogólnym rozwoju ekonomicznym, gdy otrzymali zupełne równouprawnienie we wszystkich dziedzinach życia, gdy, dzię-

ki naszemu prawodawstwu społecznemu, stworzonemu przez związek północno-niemiecki i cesarstwo niemieckie, uzyskali wolność zajęć, przesiedlania się i osiadłości i gdy reformy prawodawstwa handlowego i celnego i t. p. otworzyły nowe drogi dla rozwoju kapitalistycznego i widoki wspaniałego powodzenia. Szczególniej odznaczyli się żydzi w charakterze bankierów i wielkich kupców. I chrześcijanie uważali handel za przedsiębiorstwo ponętne, wskutek czego wszyscy, pragnący zbogacenia się, rzucali się przedewszystkiem do handlu. Żydzi, wskutek przyczyn wyżej wyłuszczonych, wogóle zajmują się głównie handlem i, jako mocniejsi kapitaliści, jako doświadczeńsi w handlu, jako praktyczniejsi, odgrywają naturalnie najwybitniejszą rolę w tej dziedzinie. Już sam fakt wielkości kontyngensu kupców żydowskich i większa ich siła w tej dziedzinie wywołał uczucie nienawiści ku nim i zazdrości. Ich konkurencja jest bardzo niebezpieczną. Marks mówi w pracy swej z lat czterdziestych „O kwestji żydowskiej:“

„Jaka jest świecka podstawa żydowstwa? Praktyczna interesowność.“

„Jaki jest świecki kult żydów? Kramarstwo.“

„Jaki jest ich świecki bóg? Pieniądze.“

„Tak więc, oswobodzenie od kramarstwa i pieniędzy, t. j. od praktycznej realnej żydowskości, jest samowyzwoleniem naszych czasów.“

„Żydowskie wyzwolenie w ostatecznem swem znaczeniu jestto wyzwolenie świata od żydowskości.“

To znaczy: całe nasze społeczeństwo przesiąknięte jest kramarstwem, pożądaniem pieniędzy, jest więc społeczeństwem żydowskiem; to co przypisuje

się żydom, jest w rzeczywistości naturą naszego obecnego społeczeństwa i jeśli chcemy wyzwolić żyda od jego cech charakterystycznych, to możemy uczynić to tylko przez oswobodzenie od nich całego naszego społeczeństwa. **Wraz ze zniknięciem społeczeństwa burżuazyjnego zniknie odrębny charakter żyda.**

Nie ulega wątpliwości, że to, co nazywa się kramarstwem, jest rysem wyróżniającym żydów. Przez kramarstwo rozumie się więcej i zarazem mniej, niż przez handel wogóle; rozumie się przez to handel z widokami nieznacznych zysków, handel przedmiotami, z którymi innym nie chce się bawić, na które inni patrzą z lekceważeniem, lub z pogardą. Kramarz zadawalnia się zyskiem niewielkim. Większość kupców żydowskich odznacza się tem właśnie, że od biedy zadawalniają się zyskiem bardzo skromnym, co dowodzi, że lepiej od innych umieją się liczyć z warunkami. Zrozumieli oni dawno, że dewiza „Obrót masowy powetuje“ otwiera także widoki zdobycia kapitału. Wielu żydów, stojących obecnie na czele potęgi pieniężnej, osiągnęli swe położenie za pomocą kramarstwa, lub odziedziczyli je po rodzicach, którzy się kramarstwem trudnili. Żydzi stanowią wogóle bardzo nieznaczny element w stosunku do ludności germańskiej, lub aryjskiej, lecz stosunkowo dają wielki kontyngens kupców i dlatego ich konkurencja jest najnieprzyjemniejsza. Dlatego antysemityzm zdobył najwięcej wyznawców w klasie kupieckiej. Niezmiernie ważne i doniosłe są te dziedziny handlu, w których żydzi; występują, jako siła imponująca. Np. w handlu manufakturnym najwybitniejszą rolę odgrywają żydzi; olbrzymie znaczenie żydów w handlu pro-

duktami rolnymi nie podlega wątpliwości. W licznych okolicach Niemiec, jak w obu Hessenach w Nessau, w Pfalcie, Lotaryngji, Badenie, Wirtemberdze, we frankońskich prowincjach Bawarji, w Turyngji i t. d. cały handel produktami rolnymi skupili w swych rękach wyłącznie, albo prawie wyłącznie żydzi. W jednym artykule gazety „Vorwärts“ „O przyczynach antysemityzmu“ autor, mówiąc o Hessenie, pisze między innemi: „wszędzie żyd w stosunku do chłopa występuje jako sprzedawca i nabywca; w oczach chłopa kapitalista—to żyd; kapitalista i żyd są dla chłopa pojęciami jednoznacznemi.“ Ale cały rozwój ekonomiczny w dziedzinie agrarnej wykazał naocznie, zwłaszcza przy zwiększonym dowozie z obcych krajów zboża, mięsa i t. d., że cła ochronne, ustanowione jakoby dla obrony włościaństwa, nic w rzeczywistości włościaństwu nie dają. Chłop widzi, jak rosną stawiane mu wymagania, jak coraz bardziej rujnującą staje się konkurencja i przekonywa się wreszcie, że żadnej korzyści nie przyniosły mu wszystkie te piękne obietnice, któremi tak hojnie obsypywali go konserwatyści, ultramontanie i nacjonalni liberałowie, że z każdym dniem pogarsza się jego położenie materjalne, że stoi on na skraju przepaści, jeśli nie pośpieszy rychła pomoc. I tu, w rozpaczy, rzuca się w objęcia tych, którzy występują z taką przemową: „wszystko, co wam dotąd obiecywano, jest oszustwem; jednego wam potrzeba: usunąć żyda, który was rujnuje. W tem wasze zbawienie. Jeśli temu podołacie, odzyskacie spokój i szczęście.“ Bardzo to prosta recepta, jest ona podwaliną antysemityzmu. Z tą receptą w ręku głosiciele antysemityzmu, jak najgorszego gatunku demagogowie, polują na głosy wło-

ściańskie. Chłop małorolny, drobny handlarz i rzemieślnik nie mają, rozumie się, ochoty bez oporu, bez oglądania się na pomoc zginąć w walce, wywołanej przez rozwój ekonomiczny. Agitacja partji robotniczej napotyka w tych sferach na znaczne trudności. Musi spotykać opór uczciwe zwrócenie się do tych klas, proste wykazanie faktycznego położenia rzeczy i prawdziwych przyczyn, że niema żadnych środków ratunku dla drobnego wytwórcy w ramach współczesnego społeczeństwa. Agitatorzy partji robotniczej nie mogą zdobyć wielkiego powodzenia u rujnowanych chłopów, chociażby przemawiali jaknajpiękniej i jaknajbardziej przekonywająco. Rozumie się, nieprawdziwem jest gołosłowne twierdzenie, jakoby partja robotnicza ani jednego stronnika wśród chłopów nie zdobyła. Przeciwnie, chłopi z różnych prowincji przystępują często do partji robotniczej, gdy przekonają się o sprawiedliwości naszej zasady, że tylko unarodowienie wszystkich środków wytwórczych uczyni chłopa prawdziwie wolnym obywatelem i, w całem znaczeniu tego słowa, człowiekiem kulturalnym. Lecz obok krytyki istniejącego zamieszania każdy działacz polityczny powinien rozwijać przed swymi słuchaczami i te pozytywne środki ratunkowe, które są wynikiem jego punktu widzenia. Nasze zadanie dlatego bardzo jest niełatwem, że te środki z naszego punktu widzenia nie mogą się tak szybko urzeczywistnić. Antysemitom o wiele jest łatwiej. Mało się oni kłopoczą, czy wykonalne są środki przez nich zalecane. Nie zadają sobie i nie mogą zadawać takich pytań, gdyż wówczas nie mogliby stawiać całego szeregu swych żądań. Obojętnem jest dla nich, czy te żądania dają się przeprowadzić i czy mają istotne znaczenie;

wiedzą oni doskonale, że nie staną się nigdy potęgą przeważającą, że nigdy nie wywrą decydującego wpływu na losy narodu. A jeżeli kiedykolwiek, dzięki rozłamowi partji, głos ich nabierze znaczenia decydującego, wystąpią niewątpliwie, jako do szpiku kości zakamieniali reakcjoniści, walczący za istniei jący ustrój państwowy i za reakcję. My zaś nie powinniśmy samych siebie w błąd wprowadzać. Jeśli nie chcemy stać się demagogami najgorszego gatunku, nie powinniśmy przed małorolnymi chłopami, drobnymi handlarzami i rzemieślnikami rozwijać żądań, o których wiemy, że nie zmniejszą nędzy tych klas. Nie uczynimy tego nigdy, bo nie możemy i nie powinniśmy obiecywać nic takiego, co, według naszego wewnętrznego przekonania, nie da się urzeczywistnić.

Tylko demagogja dopomogła antysemityzmowa do uzyskania stronników wśród włościaństwa. Liczne zjawiska, jak wybór antysemity przeciw kandydatowi z centrum w czysto chłopskim okręgu wyborczym. opozycja t. z. chłopskich związkowców przeciwko centrum w Bawarji, pomimo całej prawowierności i przywiązania do katolicyzmu — wszystko to dowodzi, że z jednej strony chłop przekonał się, iż jego położenie niezmiernie jest chwiejne, z drugiej zaś, że centrum nie wypełniło swych zobowiązań w dzie, dzinie ekonomicznej. Może to służyć zarazem z dowód, że centrum, owa partja religijna, w założeniu swem jest tylko partją ekonomiczną, opartą ıównież na gruncie materjalnym. Jakie jest położenie w różnych okolicach Niemiec? Gdy chłop sprzedaje swe kartofle, zboże, wino, chmiel, len, kto jest zazwyczaj nabywcą? Z małymi wyjątkami — żyd. Kto pożycza chłopom pieniądze, kto kupuje i sprze-

daje ich bydło? Bez wyjątku prawie—żyd. Na berlińskim targu bydła wszyscy handlarze to żydzi. Cały handel bydłem, nie wyłączając handlu hurtowego, jest wszędzie w rękach żydów. Naturalnie, wszystkie te warunki, w związku z tem, co mówiłem o rozwoju historycznym i charakterze żydów, wywołują antysemityzm.

Istniejące warunki niemniej dają się we znaki klasie drobnych rzemieślników, których położenie stało się zupełnie beznadziejnem wobec tego olbrzymiego rozwoju kapitalistycznego, jaki w 1871 roku przybrał w Niemczech rozmiary niebywałe i który można porównać tylko z podobnym rozrostem w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki. Tu nie miejsce na szczegółowe dowodzenia, że ten nieprawdopodobnie szybki rozwój Niemiec był następstwem długotrwałego sztucznego powstrzymywania sił wytwórczych wskutek rozdrobnienia kraju, wskutek przestarzałego i nawskroś przegniłego prawodawstwa społecznego i t. d. Wielki kapitał stopniowo występuje do walki konkurencyjnej ze samym sobą, zabija nietylko drobnych wytwórców i rzemieślników, lecz pochłania i średnich kapitalistów. Im szybszy jest ten rozwój kapitalistyczny, tem więcej się nagromadza kapitału. Powstają nowe wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe, rolnicze i przewozowe, które jeszcze zaostrzają konkurencję. Cła ochronne, które przed 15 laty wprowadzono jakoby dla uratowania rzemieślników i chłopów, najwięcej przyczyniały się do skupienia wielkich kapitałów w nielicznych rękach. Głównie im zawdzięczać należy, że klasa kapitalistów, licząca może sto tysięcy ludzi, powiększa corocznie swe kapitały o dwa miljardy marek. Te corocznie przybywające

sumy zostają umieszczane w nowych przedsiębiorstwach przemysłowych, lub zostają użyte na utworzenie olbrzymich latyfundji rolniczych. A w tem wszystkiem znaczny udział biorą żydzi.

Kapitalista żydowski występuje jako konkurent w tych zwłaszcza dziedzinach, gdzie jeszcze niedawno prawie wyłącznie panowało drobne rzemiosło. Tak np. w rzemiośle szewckiem, krawieckiem, bieliźniarskiem i t. p. W czyich rękach znajduje się obecnie handel ubraniem, tak nowem, jak starem? W rękach żydów. Głównymi handlarzami obuwiem są żydzi; właścicielami fabryk szewckich są po większej części żydzi. Żyd, występując wszędzie, jako wielki kupiec, jako eksploatator w charakterze wielkiego kapitalisty, jako przedsiębiorca przemysłu domowego, zajmując mnóstwo szewców, krawców, stolarzy, tkaczy i t. d., w naturalny sposób wywołuje antysemityzm wśród drobnych wytwórców. I tu także pojęcie „kapitalisty,“ zastępuje się pojęciem „żyda.“ A gdy do tych drobnych wytwórców zwracają się z przemową; „wyrzućcie żyda, to zmieni się wasze położenie,“ wówczas klasy te gromadnie przystępują do antysemityzmu. Nasi drobni wytwórcy i nasi chłopi bardzo są ciemni i ograniczeni we wszystkiem, co dotyczy życia ekonomicznego i politycznego; w swem ciasnem kółku społecznem pozbawieni są szerokiego widnokręgu. Ideał ich leży w przeszłości, nie w przyszłości. Podtrzymują tedy wszystko to, co, według ich ograniczonego sposobu rozumienia, może wrócić ten ideał z przeszłości w przyszłość. Jeżeli otwarcie zapytamy demagogów antysemickich: „czy w samej rzeczy sądzicie, że można przywrócić warunki życia XV i XVI wieku, że mogą powtórzyć się złote czasy rzemiosła?“ Rozumie

się, na takie pytanie będą musieli odpowiedzieć: „nie,“ a jednak dążenia ich mogłyby się urzeczywistnić tylko w owej epoce. Lecz oni nie kłopoczą się o wyjaśnienie tego swym stronnikom, byłoby to dla nich niedogodne. Ślepo idą za nimi ciemni drobni wytwórcy, posłuszni jednemu pragnieniu: uratować się za jakąbądź cenę; naiwnie wierzą krzykackim słowom demagogów, którzy im mówią: „Skupcie się wokoło nas, nas wybierajcie, a wszystko się zmieni.“ Istotnie, u antysemitów zawsze i wszędzie ujrzeć można, jak agitator bezwstydnie i zuchwale staje przed wyborcami i mówi: „wybierajcie mnie, a zobaczycie, że jak tylko dostanę się do parlamentu, wszystko się zmieni.“ Nasi tak mówić nie mogą, towarzysze wyrzuciliby ze sali zebrań tego, komuby przyszło do głowy tak się odznaczyć.

Skarb i zarządy miejskie powierzają znaczne dostawy dla zaspokojenia potrzeb państwowych i miejskich. Naturalnie starają się o dostawy jak najtańsze. Kto może być tanim dostawcą? Ten tylko, kto wielkiemi partjami, a więc taniej zakupuje surowy materjał, kto może korzystać ze wszystkich dogodności wytwórczości masowej, rozporządzając potrzebnym kapitałem. Takimi ludźmi znowu bywają często żydzi. Dlatego dostawy wojskowe, skarbowe i publiczne często dostają się w ręce żydowskie. A jeśli żyd, wziąwszy dostawę po taniej cenie, gnębi jeszcze rzemieślnika i obcina mu zarobek, to, wraz z panującą niechęcią ku plemieniu obcemu rasą i religją, zwiększa to w znacznym stopniu nienawiść i wrogie uczucia względem żydów. Kapitalista chrześcijański wcale nie postępuje lepiej, lecz rzemieślnik „niemiec“ cierpliwiej znosi od niego to, co oburza go u żyda.

Masę antysemicką stanowią nietylko prostaczkowie chłopi, rzemieślnicy i drobni handlarze. Nienawiść do żydów jest znacznie więcej rozpowszechniona. Liczne sfery naszego świata urzędniczego skłaniają się również do antysemityzmu· Czem to wytłomaczyć? Zdawałoby się, że ci ludzie nie mają żadnej zasady do wrogiego odnoszenia się do żydów, im przecież konkurencja żydowska w niczem nie zagraża? Nie, zapewne. Ale większość naszych urzędników jest bardzo źle opłacana i, wskutek niewielkiej pensji, a konieczności prowadzenia życia odpowiednio do stanowiska, wchodzi w długi. Ponieważ urzędnik przeważnie majątku, któryby mógł zastawić, nie posiada, musi przeto narzucać się o pożyczkę do lichwiarza. Któż jednak pożyczy urzędnikowi pieniędzy z ryzykiem nieodebrania ich? A ryzyko istnieje, gdyż prawo zabrania powództwa, jeśli pensja jest niższą od pewnej normy. Wierzycielowi pozostaje jedna tylko gwarancja: zaufanie do urzędnika. Często wszakże urzędnik nie usprawiedliwia tego zaufania, a raczej nie jest w stanie go usprawdliwić, bo niema czem płacić. Występuje tu więc prawo ekonomiczne, że „wielkiemu ryzyku powinien odpowiadać wielki zysk"—procenty od takich pożyczek będą lichwiarskie. Korzyść po jednej stronie powinna nietylko zrównoważyć stratę po drugiej, lecz i dać pewien zysk za ryzyko. Teorję tę wymyślił nie żyd, a znany Schultze Delitsch, który ją głosił po Niemczech. Kto są lichwiarze? Bezspornie żydzi. Mówi się o żydach, że są tchórzliwi. Ja osobiście innego jestem zdania. Nikt nie ryzykuje tak, jak żyd; on zawsze więcej ryzykuje, niż większość jego aryjskich konkurentów, i bardzo chętnie zajmuje się sprawami, opartemi na ryzyku. Zrozu-

miałem jest więc, że antysemityzm znajduje grunt wśród świata urzędniczego, który zazwyczaj po uszy siedzi w długach. Łączy się z tem następująca jeszcze okoliczność: pod hasłem antysemityzmu urzędnicy mają możność zajmowania się polityką, co wogóle jest im wzbronione, przy sposobności pod temże hasłem mogą stawać w opozycji względem zwierzchności, podczas gdy wszelka inna opozycja jest dla nich niemożliwą. Urzędnikom wogóle wolno bywać i przemawiać tylko na zebraniach konserwatywnych. Na zebraniach konserwatywnych panują zazwyczaj śmiertelne nudy, podczas gdy na zgromadzeniach antysemickich—wogóle podniecenie i nierzadko dochodzi do skandalu; urzędnicy więc, nieprzekraczający nigdy zatęchłej atmosfery dyscypliny i posłuszeństwa, nie mogą odmówić sobie tej przyjemności i zebrania te chętnie odwiedzają, tembardziej, że tu nikt nie gwałci ich lojalności i uczuć wiernopoddańczych, które bezustannie muszą obnosić! Dalej, antysemityzm ma jeszcze zwolenników w kołach oficerskich z tych samych powodów, co w urzędniczych. Większa część szlachty feudalnej jest antysemicką. Nasze junkierstwo, poczęści wskutek przyzwyczajenia do rozrzutności, poczęści wskutek wydatków na utrzymanie swego stanowiska społecznego, również musi wpadać w ręce lichwiarzy. Żyd pożycza im pieniądze na różne zastawy, a w następstwie kupuje często na licytacji zadłużone majątki. W ten sposób żyd staje się obywatelem ziemskim. Wszystko to dostatecznym jest powodem dla szlachty feudalnej, by wchodziła do obozu antysemickiego. Rozumie się, nie powstrzymuje to bynajmniej naszej szlachty od polowania na złoto żydowskie. Kto czytał pamiętniki Buscha „Książe Bismark i jego otoczenie,“ ten pamięta za-

pewne dosadne wyrażenie Bismarka o małżeństwach mieszanych między chrześcijanami, a żydami. Zasady przyzwoitości nie pozwalają mi powtórzyć tego wyrażenia.

Do wyliczonych elementów antysemickich należy dodać jeszcze jeden, który cieszy się szczególnym wpływem. To studenci. Większość studentów jest antysemicką. Niejeden zapyta: czyżby i oni byli antysemitami z powodów materjalnych? Jakkolwiek dziwnem może się to wydać i tu główną rolę odgrywają przyczyny materjalne. Konkurencja z dnia na dzień zaostrzająca się we wszystkich dziedzinach wytwórczości materjalnej i usuwająca elementy słabsze, odgrywa rolę decydującą i w sferach osób o wyższem wykształceniu, jak również i wśród uczonych. W jednej z poprzednich prac wypowiedziałem zasadę, że cierpimy nietylko z powodu nadprodukcji towarów,ale i wskutek nadprodukcji inteligencji. Wraz z rozwojem społecznym ludziom ze stanu średniego coraz jest trudniej zabezpieczyć przyszłość synów, aby ci mogli zdobyć samoistny byt, jako przemysłowcy, włościanie i t. p. Te warunki skłaniają wielu ojców do oddawania swych synów do wyższych zakładów naukowych; wytężają oni wszytkie siły, aby dać im możność ukończenia nauk. Po skończeniu uniwersytetu młodzi ludzie mogą wstępować do służby państwowej, lub publicznej i tam robić karjerę. Rozejrzyjcie się między naszymi rzemieślnikami. Nigdy teraz nie przychodzi im do głowy uczyć swych synów rzemiosła; wiedzą oni doskonale, że niewiele można tu zdobyć, że synowie ich to ludzie straceni, jeśli byt swój mają budować na rzemiośle lub drobnym handlu. Posyłają dzieci do uniwersytetu. Po ukończeniu nauk młody

człowiek znajduje sobie miejsce urzędnika, zostaje nauczycielem gimnazjalnym, prawnikiem, lekarzem, lub w charakterze architekta, inżyniera, chemika i t. p., wstępuje do wielkiego przedsiębiorstwa przemysłowego, słowem, stara się zająć stanowisko, któreby mu bez kapitału byt zapewniło. Lecz i w tych dziedzinach, dzięki nadmiernemu napływowi, wytworzyła się tak wielka podaż, że niema obecnie ani jednej gałęzi działalności umysłowej, gdzie podaż nie przewyższałaby popytu. Bardzo charakterystyczne dla tego rozwoju jest następujące zjawisko. W latach siedmdziesiątych, w epoce najgorętszego t. z. kulturkampfu, synowie burżuazji, pod wpływem wzrastającej walki z kościołem, niechętnie zajmowali urzędy duchowne. Objaw ten dawał się zauważyć nietylko u protestantów, ale i u katolików i dlatego dużo dobrze płatnych miejsc duchownych latami całemi pozostawało niezajętemi. Dopiero w latach osiemdziesiątych, gdy we wszystkich innych dziedzinach: w prawnictwie, medycynie, górnictwie i leśnictwie, w profesji nauczycielskiej i t. d. konkurencja doszła do takich rozmiarów, że młodzi ludzie lata całe musieli wyczekiwać, zanim udało się im znaleźć jakąkolwiek posadę, gdy władze państwowe i publiczne musiały otwarcie ostrzegać przeciw napływowi kandydatów do różnych urzędów, wówczas dopiero, „nie za popędem serca idąc, a słuchając potrzeb,“ wzięto się znów do teologji i po pewnym czasie wszystkie urzędy duchowne zostały obsadzone. Mimochodem zwracamy uwagę na to, jak odnoszą się do religji nawet oficjalni jej przedstawiciele.

Żydzi, wobec swej zamożności i bogactwa, wobec swej niewątpliwej przedsiębiorczości i wyższego

poziomu umysłowego, licznie uczęszczają na uniwersytet i do innych wyższych zakładów naukowych i zwiększają tem podaż sił inteligentnych. W tem tkwi jedna z przyczyn antysemityzmu naszej t. z. niemieckiej studenterji. Istnieje wszakże druga jeszcze przyczyna, mająca zresztą znacz nie nietylko dla uniwersytetów, lecz i dla wszelki gałęzi działalności materjalnej i umysłowej. Nie ulega wątpliwości, że żydzi odznaczają się większą wytrzymałością i trzeźwością. Nasi rzemieślnicy i kupcy, jeśli kilku godzin nie przesiedzą nad kuflem piwa, uważają dzień za stracony, lub przynajmniej nie przepędzony jak się należy. Żydowskiemu pracownikowi nie przychodzi to do głowy, siedzi on cały dzień w domu. Pod względem używania gorących napojów żyd może być ideałem dla naszych antyalkoholików. Jako student pracuje żyd gorliwie, podczas gdy student niemiecki większą część czasu spędza w restauracjach, salach fechtunkowych i innych miejscach, których lepiej nie wymieniać. Hr. Mirbach przed kilku laty wydał z tego powodu ostrzeżenie w prasie. Wzywał on do pohamowania tej rozrzutności, z jakiej słyną studenci „korporacyjni,“ zwłaszcza członkowie pruskiego vereinu „Borusja.“ Można jeszcze zgodzić się, mówi on, żeby student wydał rocznie 4500 marek, ale powyżej tego wielu ojców nie jest w stanie dostarczać swym synom. Żydzi zaś zazwyczaj bardzo są pilni, wybornie pracują i na egzaminie zwyciężają naturalnie swych niemieckich kolegów, spędzających czas po studencku. Gdyby wszyscy studenci pracowali tak, jak żydzi, to pruski minister oświaty, dr. Bosse nie potrzebował by wygłaszać swego referatu o wielkich brakach wykształcenia prawnego u młodych prawni-

ków. W referacie tym wskazywał on na to, że coraz rzadziej spotyka się zasadnicze wiadomości prawne u młodych prawników i że wytwarzają się w nich bardzo niesympatyczne cechy karjerowiczowskie, że oczywistem jest, iż usłużnością i pochlebstwem starają się zastąpić braki wiedzy. Łatwo wobec tego zrozumieć, że studenterja niemiecka widzi w swych kolegach żydach bardzo niemiłych współzawodników i jak kotwicy zbawienia chwyta się antysemityzmu.

Oto podług mnie główne przyczyny powstania i rozprzestrzenienia się antysemityzmu w różnych sferach naszego społeczeństwa.

Niewątpliwie uderzający jest olbrzymi wzrost antysemityzmu, co ujawniło się przy ostatnich wyborach do parlamentu. Antysemityzm rozwinął się bardzo w tych właśnie miejscach, gdzie stosunkowo mało jest żydów. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że przy obecnym ustroju społecznym obojętnem jest, czy spotyka się żyda w danem miejscu, czy nie. Przy obecnych warunkach jedno tylko jest ważne: czy i o ile daje się we znaki jego konkurencja. W charakterze kupca, wielkiego przemysłowca żyd przynosi niewątpliwie bardzo dotkliwy uszczerbek małemu wytwórcy i handlarzowi. Konserwatyści sascy odznaczają się brakiem charakteru i bezgranicznem przypodchlebianiem się elementom dzierżącym władzę. Wyborcy niezawsze są zadowoleni z tego i ciążą im nieraz przedstawiciele, zdolni tylko do bohaterskich czynów ugody; okoliczność ta przyczyniła się w znacznej mierze do powodzenia agitatorów antysemickich, którzy występują z żądaniami pozornie radykalnymi i znajdują sympatję u drobnej burżuazji nastrojonej demokratycznie.

Dlaczego obecnie w Niemczech niemożliwą jest prawdziwa demokracja? Dlaczego cofa się ona na dalszy plan tam nawet, gdzie dotąd cieszyła się powodzeniem? Dlatego, że drobne rzemiosło i włościaństwo coraz więcej traci znaczenie. Wolny stan włościański, wolna komuna wieków średnich były ostoją demokracji, która z natury swej jest drobno—burżuazyjną. Teraz zaś miejsce demokracji zajmuje liberalizm, polityczny przedstawiciel burżuazji, która, dzięki swej potędze społecznej, zaciąga często do swych szeregów drobnych mieszczan, chłopów i robotników. Te zaś elementy, które wyswobadzają się z pod wpływu i przewodnictwa burżuazji, przechodzą często do obozu antysemickiego, który obiecuje im uleczenie wszelkich bolączek społecznych. Im trudniejszą staje się walka o byt we wzmiankowanych warstwach ludności, tem mocniej wyczuwają one, że dążą do zguby i tem więcej wzrasta w nich prąd antysemicki. Niema celu wprowadzać tu samych siebie w błąd. Wielkie powodzenie w tych sferach nie jest nam tymczasem sądzone. Nasza kolej przyjdzie, gdy ujawni się bankructwo antysemityzmu, gdy gorzkie doświadczenie przekona te warstwy, że próżne są ich nadzieje pokładane w antysemickich przywódcach i przedstawicielach w parlamencie. Zrozumiałem jest powodzenie antysemityzmu przy ostatnich wyborach, nie ulega też wątpliwości, że w latach najbliższych będzie on wzrastał w wielu miejscach, lecz w walce o władzę polityczną będzie musiał, wbrew własnej woli, pójść dalej, niż sobie wytknął. Już teraz są oznaki dowodzące słuszności tego przypuszczenia, np. stanowisko Alwartha względem jego wyborców drobno-mieszczańskich i chłopskich. Alwarth do

kampanji wyborczej wystąpił ręka w rękę z junkrami i udało mu się zostać wybranym. Ale później nastrój większości wyborców zmusił go do wywieszenia hasła: przeciwko żydom i junkrom! Lecz gdy nastąpi chwila, gdy niewystarczającą stanie się dla antysemityzmu walka tylko z żydami, gdy zmuszonym będzie stanąć do walki z kapitalizmem wogóle —a do tego w walce swej z kapitalistami żydowskimi dojść musi — wówczas idee nasze padną na wdzięczny grunt. Wówczas zdobędziemy tych sprzymierzeńców, o których dziś napróżno się staramy.

Program antysemicki pełen jest sprzeczności wskutek fałszywego położenia, jakie antysemici muszą zajmować w życiu społecznem. Sama natura antysemityzmu zmusza go do stawiania żądań najsprzeczniejszych: z jednej strony ultrareakcyjnych i konserwatywnych, z drugiej zaś — całkiem demokratycznych zgodnych po części z żądaniami programu najradykalniejszej partji. Pierwszy punkt programu: „Zachowanie silnej władzy cesarskiej, zachowanie praw królów i książąt związkowych, współudział narodu w prawodawstwie i kontroli nad zarządem państwowym“—jest czemś, co się dla antysemityzmu samo przez się rozumie. Punkt drugi: „Skład przedstawicielstwa narodowego z deputatów wszystkich profesji“ jest żądaniem zupełnie konserwatywnem, cofającem się ku urządzeniom średniowiecznym. Przytem absolutnie niemożliwem jest sztuczne budowanie obecnie starych cechów profesjonalnych. Z chwilą, gdy antysemici pokuszą się o przeprowadzenie linji granicznej między oddzielnemi profesjami, okaże się natychmiast, że tyle mają rozumów, ile głów. Tymczasem jednak cechy profesjonalne nie istnieją, antysemici zupełnie zgadzają

się na powszechne prawo wyborcze i nawet żądają pensji dla posłów. Znaczy więc, że tymczasem ci panowie w najbardziej stanowczy sposób występować będą przeciw próbie zniesienia powszechnego prawa wyborczego, dlatego właśnie, że udział swój w parlamencie zawdzięczają tylko temu powszechnemu prawu wyborczemu. Żądają dalej wolności słowa, druku i zebrań, ale z temi demokratycznemi domaganiami idzie u nich w parze żądanie „surowych praw przeciw niemoralnym objawom prasy, literatury i sztuki", żądanie naoścież otwierające wrota najgorszej reakcji. Znany projekt do prawa t. z. **lex Heinze** dostatecznie wykazał, co można rozumieć przez „objawy niemoralne". Dalej żądają zachowania chrześcijańskiego charakteru narodowego szkoły— znowu żądanie skrajnie konserwatywne—, a wraz z tem „wychowywania niezamożnych zdolnych uczniów na koszt państwa", żądanie skopjowane prawie dosłownie z programu partji najradykalniejszej. Żądają jeszcze „silnej armji dla utrzymania porządku i spokoju wewnętrznego i zewnętrznego". Zbyteczne są komentarze przed jakim wrogiem „wewnętrznym" ma bronić tu armja. W dziedzinie podatków wychodzą z demokratycznego punktu widzenia i żądają progresywnego podatku dochodowego i spadkowego, ale zarazem i podatku wzamian za uwolnienie od służby wojskowej. Z drugiej strony bronią podatków pośrednich pod postacią ceł na produkty spożywcze, żądają „dostatecznych ceł ochronnych" — przynęta na chłopów. Ich żądanie reformy społecznej na podstawie celów zawodowych jest znów pragnieniem powrotu do średniowiecza, również jak żądanie „ograniczenia swobody zajęć, wprowadzenia prawnych świadectw zawodowych, ustanowienia

zarządów rzemieślniczych z prerogatywą sądów honorowych.“ Wszystko to są żądania czysto reakcyjne. Dalej idą żądania „prawa o miejscu pochodzenia, surowych praw przeciw dewastacji majątków ziemskich i zabezpieczeniu długów lichwiarskich na ziemi, unarodowienia hypotek“. Tu muszę dodać wyjaśnienie teoretyczne. Unarodowienia hypotek żąda także manifest komunistyczny i z żądaniem tem wystąpiła teraz skrajna lewica w niemieckiej izbie poselskiej. Na pierwszy rzut oka dziwnem może się wydawać, że jedno i to samo żądanie stawiają antysemici, związki chłopskie i skrajna lewica; w rzeczywistości są to żądania całkiem odrębne, nic nie mają ze sobą wspólnego. Manifest komunistyczny domaga się tego, przypuszczając istnienie komunistycznego rządu państwowego, któryby dążył do unarodowienia całej własności ziemskiej, a do „unarodowienia hypotek“ ucieka się jako do stadjum przejściowego. Państwo obniżyłoby wówczas procenty od 5, lub $4^1/_2\%$ do $2^1/_2$, lub 2%. Twórcy manifestu komunistycznego wiedzieli dobrze, że znaczenie tej reformy bardzo jest małe, ale że dla okresu przejściowego jest ono niezbędne. Lecz jeśli przy niewzruszonym rządzie konserwatywnym, wobec istnienia potężnej klasy wielkich właścicieli ziemskich stawia się żądanie unarodowienia hypotek poto, aby panowie właściciele ziemscy mogli płacić mniejsze procenty od swych długów, to świadczy to o konserwatyzmie czystej krwi. Oznacza to zapewnienie prerogatyw jednej klasie. Jeśli państwo obniży procenty od hypotek, to będzie to dogodne nietylko dla chłopów małorolnych, lecz i dla wielkich właścicieli ziemskich; wraz z obniżeniem procentów wzrasta łatwość odłużania ziemi i właściciele-

le ziemscy zdobywają możność zaciągania większych długów. Jeśli państwo będzie pobierało od hypotek tylko 3%, podczas gdy samo musi płacić od pożyczek $3^1/_2$, to te pół procentu od miljardów długów hypotecznych darowywać będzie wielkim właścicielom ziemskim; pokrywać tę różnicę będzie z innych źródeł dochodów państwowych, mianowicie z podatków. Kapitaliści, od których państwo będzie otrzymywało pieniądze na hypoteki, nie zechcą naturalnie różnicy procentów płacić z własnej kieszeni, płacić będą musieli inni; głównie na klasę robotniczą legnie to nowem brzemieniem. Naszej skrajnej lewicy mało wogóle zależy na współdziałaniu w sztucznem podtrzymywaniu takich urządzeń społecznych, które dalszy bieg rozwoju wypiera coraz więcej.

Ciekawe wzorki demagogji antysemitów przedstawiają ich żądania w dziedzinie handlu: „ograniczenie systemu upadłościowego, ograniczenie handlu detalicznego, zakaz tanich bazarów, fałszywych licytacji i sprzedaży na wypłaty, kryminalne ściganie kłamliwej reklamy". Żadnego z tych żądań niepodobna przeprowadzić bez ogromnego uszczerbku i wielkich nadużyć. Podczas ostatnich wyborów do saskiego sejmu krajowego pewien agitator antysemicki gromy i pioruny miotał przeciw żydom, jako wyzyskiwaczom, przeciw tanim bazarom i t. p. i wzywał obecnych, aby żaden chrześcijanin nic u żydów nie kupował. Lecz gdy zdjął palto, jeden z uczestników zebrania spostrzegł na podszewce stempel znanej firmy żydowskiej. Dowiedział się później, że ten namiętny antysemita tyle ma długów, że nikt z jego chrześcijańskich współobywateli nie chce mu dawać towaru na kredyt, a żyd daje.

Program antysemicki zawiera jeszcze żądanie kryminalnego ścigania za fałszywe naznaczanie ceny, ograniczenia stowarzyszeń spożywczych zapomocą energicznej świadomej polityki kolonjalnej, zamorskich kolonji dla przestępców, zachęcania do kolonizacji wewnętrznej. Zbytecznem jest objaśniać, kto podług nich ma być wysyłany do takich kolonji poprawczych.

Co za mieszaninę przedstawia ten program!— zgodną co prawda z pełną sprzeczności reakcyjno-rewolucyjną naturą antysemityzmu. Większość żądań tego programu jest niewykonalna, gdyż narzuca ograniczenia nietylko kapitałowi żydowskiemu, lecz całemu kapitalizmowi, ograniczenia przeciwne samej naturze kapitalizmu i z któremi ten musi, naturalnie, walczyć całą swą potęgą. Władzę w państwie posiadają nie chłopi małorolni i drobni rzemieślnicy, lecz klasa kapitalistów, która panuje nad rządami, nad parlamentami, nad prasą i nad całem życiem ekonomicznem. Tacy nawet antysemici, jak junkrzy, są we władzy kapitalizmu i są jego arystokratycznymi przedstawicielami. Chłopi i rzemieślnicy gorzko oszukują samych siebie, jeśli liczą na pomoc junkrów. Gdyby nawet wszystkich żydów wygnano z granic Niemiec, warunki naszego społeczeństwa nie zmieniłyby się ani na włos. Wrogiem naszej antysemickiej klasy średniej jest nie żydostwo, a kapitalizm. Niezależnie, czy kapitał znajduje się w rękach żydowskich, czy chrześcijańskich, kapitalizm rujnuje drobne rzemiosło, klasę drobnych handlarzy i chłopów małorolnych. Dziś usuńcie żydów, a jutro miejsce ich zajmą chrześcijanie, którzy funkcje wyzysku kapitalistycznego pełnią nie gorzej od żydów. Wyjaśni się to powoli klasom średnim, staczającym

się po pochyłości, a wówczas zrozumieją, że walczyć należy nie z żydowskimi kapitalistami, lecz z całą klasą kapitalistów. Jak już powiedziałem, na pewnym stopniu naszego rozwoju ekonomicznego dochodzi antysemityzm do punktu kulminacyjnego i wówczas, z konieczności, wbrew własnemu życzeniu, musi być rewolucyjnym.

Dowodzenia powyższe przyda się uzupełnić pewnemi wskazówkami.

Z pośród starych partji politycznych najwięcej lgnie do antysemityzmu partja konserwatywna. Partja ta, która lubi zwać się partją chrześcijańską, powinna była zachować przykazanie chrześcijańskie: „kochaj bliźniego swego, jak siebie samego“, wystąpić jaknajenergiczniej przeciw szczuciu rasowemu. Wiadomo jednak oddawna, że najmniej strzegą przykazań chrześcijańskich ci, którzy najchętniej występują w roli obrońców chrześcijaństwa. Według biblji żydzi są „narodem wybranym“ i, zgodnie z proroctwem wśród tego „narodu wybranego“, narodził się twórca religji chrześcijańskiej, przez wszystkich chrześcijan czczony, jako „Syn Boży“, jako „Zbawca ludzkości“. Można więc powiedzieć, że bez żydów nie byłoby chrześcijan; żydostwo jest gruntem, na którym wyrosło chrześcijaństwo.

Mimo to nasi chrześcijańscy junkrzy ręka w rękę z chrześcijańskiem duchowieństwem obnoszą sztandar antysemityzmu. Czem objaśnić tę sprzeczność? Na pytanie to można znaleźć następującą odpowiedź. Popierwsze, te arcykonserwatywne

czynniki w działalności żydów widzą potęgę, która podkopuje ich położenie, a podrugie, nienawiść mas ludowych względem żydów bardzo jest dla nich dogodną, gdyż pozwala im czynić z żyda kozła ofiarnego, odwracając w ten sposób uwagę ludu od własnych grzechów przeciwko niemu.

Żydzi, jako posiadacze znacznej części kapitału ruchomego, są zgodnie z naturą tego ostatniego, wrogami posiadaczy kapitału nieruchomego. Kapitał nieruchomy posiada, jak wiadomo, głównie szlachta. Kapitał ruchomy powiększa się szybciej, niż nieruchomy, ten zaś dąży do panowania wyłącznego. Dlatego więc rodzi się naturalny antagonizm między przedstawicielami obu tych postaci kapitału. Junkier jest wrogiem żyda, gdyż boi się, aby ten, jako właściciel hypotek i samego junkra, posiadacza ziemskiego, nie został właścicielem ziemi, którą junkier uważa za swą nietykalną własność, przez Boga sobie nadaną.

Oddawna naistotniej władzę człowieka nad człowiekiem wyrażało posiadanie ziemi, a i teraz także uważane jest za własność najpewniejszą, która może przenieść wszelkie kryzysy i przewroty polityczne. Dlatego kapitał ruchomy niezmiernie chciwy jest nabywania własności ziemskiej. Konkurencja współczesnego kapitalisty, żyda często, krępuje junkra w jego bezustannem dążeniu do rozszerzenia swych posiadłości. Sprzymierza się on z chłopem, który z powodu poprzednio wyliczonych przyczyn, także nieprzyjaciela swego widzi głównie w żydzie, chociaż junkier w rzeczy samej jest niemniejszym jego wrogiem. Kapitalista żyd poszukuje dogodnego zakupu ziemi, przyczem obojętnem dlań jest, czy ziemia ta należy do junkra, czy też do chłopa.

Szlachcic — właściciel ziemski, junkier, chciwy jest ziemi chłopskiej dla roszerzenia własnych posiadłości i zwiększenia swej potęgi społecznej i politycznej. Dotychczas praktyka wykazała, że w konkurencji, której ofiarą jest chłop, stroną silniejszą jest szlachcic—junkier.

W sztuce obdzierania chłopów posiada junkier odwieczną wprawę. Mieszkając na wsi, wśród chłopów, będąc zazwyczaj ich zwierzchnikiem państwowym i gminnym, uczy się on wszystkich subtelności wyzyskiwania swego położenia społecznego i politycznego, swego doświadczenia życiowego i przyzwyczajeń. Chciwość nabywania ziemi tak go opanowuje, że na dalszy plan usunięte zostają wszelkie pojęcia humanitarne. Kilka tylko faktów przywiodę dla zilustrowania tego, jak w ostatniem stuleciu gospodarowała szlachta ziemiami chłopskiemi.

W Meklemburgu podczas wojny trzydziestoletniej istniało 12543 zagród chłopskich, w roku 1848 było ich zaledwie 1213. Pozostałe zagarnęli nie żydzi, lecz junkrzy, przeważnie drogą okrutnych aktów gwałtu. Na Pomorzu od 1628 r. znikło około 12000 zagród chłopskich, które przeszły w posiadanie szlachty; większa część dóbr szlacheckich w pruskich prowincjach na wschód od Elby składa się z ziem zrujnowanych chłopów, których w najnikczemniejszy sposób wyrugowano i zamieniono na wyrobników. W okresie czasu od 1837 do 1867 r. chłopska własność ziemska w sześciu prowincjach pruskich i w Westfalji zmniejszyła się o 2831266 mórg, czyli o 8%. Ziemia ta przeszła w posiadanie nie żydów, lecz wielkich właścicieli ziemskich, przeważnie z książęcych i szlacheckich rodów.

Jak dalece wielka własność ziemska rozpostarła się w większości prowincji pruskich, dowodzi fakt, że gospodarstwa, obejmujące więcej niż sto hektarów ziemi, stanowią na Pomorzu 64,76%, w Poznańskiem 61,22%, w Prusach Zachodnich 51,41%, w Prusach Wschodnich 41,79%, w Brandeburgji 42,60%, na Szląsku 42,14%, w Saksonji 30,89%, w Szlezwig-Holsztynie 18,03% całej wiejskiej własności ziemskiej.

W Poznańskiem król pruski ma 10 majątków na przestrzeni 638038 hektarów, książe Hohenzollern-Sigmaringen — 4 majątki na prz. 29611 hekt., książę Radziwiłł — 14 majątków na prz. 16348 hekt., hrabia J. Mielżyński — 11 majątków na prz. 13933 hekt., hrabia Z. Czarnecki — 9 majątków na prz. 9263 hekt., Hansemann — 3 majątki na prz. 7734 hekt., hrabia Bohdan Czapski — 10 majątków na prz. 6754 hekt., poseł Kennemann — 13 majątków na prz. 10482 hekt. Są to cyfry kolosalne.

We wschodnich prowincjach Prus 15 królów i książąt posiada olbrzymie latyfundja; następnie książe Hassenlohe-Ehringen ma 43 majątki na prz. 39365 hektarów, hrabia Donna-Schlieden — 8 majątków na prz. 9375 hekt., hrabia Mirbach-Saarguitten — 4 majątki na prz. 5578 hekt. Posiadłość ziemska księcia Bismarka obejmowała w 1892 roku około 73000 mórg, 18637 hektarów, w tem 46200 mórg ziemi ornej; w 1886 r. ze samej sprzedaży drzewa z lasu saskiego uzyskał książe 18600 marek, nie wyrządzając tem żadnego uszczerbku stanowi swych lasów. A dochody z tych kolosalnych majętności, z któremi zazwyczaj związane są liczne przedsiębiorstwa przemysłowe, jak gorzelnie, cukrownie, fabryki krochmalu, cegielnie, tartaki, papier-

nie, browary i t. p., używane są przeważnie na dalszy zakup mniejszych i większych dóbr w celu zaokrąglenia posiadłości.

Nietylko w północnych i wschodnich, lecz i w południowych i środkowych Niemczech również zachodzi ten bystry proces wchłaniania małych i średnich działków ziemi chłopskiej. W badeńskim Szwarcwaldzie książe von Fürstenberg—nie żyd — tuzinami zakupuje chłopskie zagrody, burzy zabudowania i zalesia grunta. Taksamo postępuje książe von Waldenburg w Saksonji, jak również i liczni wielcy właściciele ziemscy w całych Niemczech. W Abnaundorfie, wsi w pobliżu Lipska, von Frege, znany konserwatywny poseł do parlamentu, pracował tak gorliwie nad „zagładą chłopstwa“, że ze wszystkich zagród chłopskich, z jakich się wieś dawniej składała, pozostały dwie; resztę zakupił von Frege dla zaokrąglenia swych posiadłości. Książęta, żydzi i wielcy właściciele ziemscy nagromadzają coraz więcej ziem chłopskich, a na ołtarzu swych ulubionych zajęć—zalesienia gruntów i polowania—składają gospodarskie interesy narodowe. Korzyści z premji cukrowej, z różnicy na akcji spirytusowej—ta ostatnia stanowi rocznie około 40 miljonów marek — z ceł na zboże, bydło, mięso, drwa i t. d. dostają się w ten sposób głównie wielkim właścicielom ziemskim i dają im możność kupowania rok rocznie nowych działków ziemi chłopskiej i zwiększania przez to swych bogactw do nieskończoności.

Wielka własność ziemska w Niemczech wzrasta tak szybko i niepowstrzymanie, że można powiedzieć bez przesady, iż, jeśli warunki obecne potrwają jeszcze kilka dziesiątków lat, blizcy będziemy położenia rzeczy w Anglji, gdzie stosunkowo

niewielka ilość wielkich właścicieli ziemskich skupiła w swych rękach grunta prawie całego kraju.

W Anglji szlachta bez żydów doskonale poradziła sobie z wywłaszczeniem chłopów i gmin, w Niemczech ten sam proces odbywa się przy niewielkim tylko udziale żydów.

Innym dowodem szybkiej koncentracji własności ziemskiej w rękach nielicznych posiadaczy jest wielki wzrost fideikomisów (ziem spadkowych, dziedzicznie przekazywanych), t. j. w przytwierdzeniu własności ziemskiej do majątków, które nie mogą być ani zastawione, ani podzielone, ani sprzedane. W początkach XIX wieku liczono w Prusach zaledwie 153 fideikomisy, w r. 1888 już 574, z których przynajmniej 135 utworzono w latach 1881 — 1888. Te 574 fideikomisy znajdowały się w rękach 529 właścicieli, z których 20 tylko należało do stanów nieszlacheckich. Ogólna powierzchnia fideikomisowej własności ziemskiej obejmowała w 1888 roku 1408860 hekt.

W Prusach r. 1888 były 154 osoby — 15 książąt panujących, 80 książąt, hercogów i hrabiów, 40 innej szlachty i 10 mieszczan, — z których każdy władał więcej niż 5 tysiącami hekt. ziemi. Razem w rękach tych 154 osób znajdowało się 1830 majątków na obszarze 1768646 hekt. Od owego czasu posiadłość tych osób znacznie się jeszcze rozszerzyły.

Co znaczą żydowskie zakupy ziemi w porównaniu z tą kolosalną koncentracją własności ziemskiej w rękach książąt i szlachty! Żydzi nie wytrzymują nawet najdalszego nawet porównania ze swymi „chrześcijańskimi“ współzawodnikami. Niewątpliwie i żyd pracuje nad ruiną chłopskiej własności ziemskiej, lecz jest on kretem zaledwie w porównaniu

ze lwami — junkrami. „Chrześcijańscy“ kapitaliści pochodzenia mieszczańskiego i szlacheckiego równie dobrze bez żyda poradziliby sobie z wywłaszczeniem chłopów. Jak więc uderzająco przesadne jest wobec tego twierdzenie, że żydzi są głównymi winowajcami rugowania chłopów z ziemi. Nie więcej prawdy zawiera inne twierdzenie antysemitów, że ujemne rysy charakteru żydowskiego ujawniają się nawet w wysokim procencie przestępstw wśród żydów.

Zupełnie co innego mówią dane państwowej statystyki niemieckiej, obejmującej okres od r. 1882 do 1889. Okazuje się z nich, że na 26 rubryk przestępstw i wykroczeń w ośmiu tylko stanowią żydzi większość wypadków, a te ośm po większej części nie należą bynajmniej do kategorji ciężkich przestępstw. Rozpatrując te rodzaje przestępstw i wykroczeń, w których żydzi stanowią większość, przekonywamy się, że są to wszystko przestępstwa i wykroczenia, pozostające w związku z głównym zajęciem żydów — z handlem, jak np. wymuszanie, oszustwo, proste fałszerstwo albo podstępne bankructwo. Dla ścisłego porównania niezbędną jest rzeczą zestawić liczbę osądzonych za te przestępstwa i wykroczenia z pośród chrześcijańskich sfer handlowych i żydowskich. Jeśli to uczynimy, przekonamy się, że liczby te są prawie jednakowe. Sprawiedliwość więc wymaga przyznania, że w ośmiu tylko na 26 rodzajów przestępstw i wykroczeń większość stanowią żydzi i że nawet w tych ośmiu rubrykach udział ich nie jest większy od udziału kupców chrześcijańskich tej samej kategorji. Wynika więc z tego, że moralne kwalifikacje żydów są nietylko nie gorsze, ale na-

wet lepsze od moralnych kwalifikacji chrześcijan. Nic w tem niema dziwnego, gdyż przeciętnie żydzi znajdują się w lepszych warunkach ekonomicznych, niż większość chrześcijan i dlatego mniej ulegają pokusom występku. I tu więc ujawnia się dobitnie decydujący wpływ warunków ekonomicznych na czyny ludzkie.

Na zasadzie wywodów powyższych dochodzimy do następującego wniosku: ogólnie wziąwszy, żydzi są ani lepsi, ani gorsi od chrześcijan. Pewne przeważające u nich cechy kupieckie, jako u narodu zajmującego się przeważnie handlem, wynikają z samej natury tego zajęcia, które już Fourrier nazwał „sztuką oszukiwania"; a że żydzi są tak zręczni w interesach winni temu sami chrześcijanie, którzy w ciągu półtora tysiąca lat wszelkimi sposobami pchali ich do handlu. Różne inne właściwości żydów niemiłe dla chrześcijan w stosunkach towarzyskich, jako to: chęć błyszczenia i przodowania, samochwalstwo, próżność, brak taktu są istotnie po części wrodzonemi cechami rasy żydowskiej, poczęści zaś owocem długiego odosobnienia i znikną przy obecnym równouprawnieniu i asymilacji żydów z resztą ludności. Pod wpływem społecznym i ekonomicznym znaczna część żydów kroczy w pierwszych szeregach wszystkich prądów postępowych; mają dużo zaparcia się siebie i współczucia, a tkliwość ich uczuć może służyć za wzór dla chrześcijańskich prześladowców.

Rozmaite partje burżuazyjne widzą obecnie w antysemityzmie rodzaj piorunochronu, który może odwrócić uwagę od ich własnych postępków wrogich ludowi i od ich działalności ekonomicznej skierowanej ku podcinaniu bytu chłopów i rzemieślników.

Nienawiść do żydów służy za pokrywkę dla wszelkich możliwych podłości, które ci panowie popełniają sami, ale na rachunek żydów zapisują. Tem nie mniej, bez względu na brudne i nizkie motywy będące jego podwaliną, prąd ten z biegiem czasu wbrew woli jego przywódców będzie na rękę skrajnej lewicy. Agitatorzy antysemiccy poruszyli te warstwy naszego społeczeństwa, które pod względem politycznym uważane były za najbardziej leniwe i bezwładne. Ale raz wydobyte ze stanu obojętności i pchnięte do walki muszą już rozważyć zasadniczo i wcześniej czy później dojść do przekonania, że żydostwo kapitalistyczne jest tylko cząstką społeczeństwa kapitalistycznego i że jądro rzeczy tkwi nie w uwolnieniu się od żydostwa, lecz w oswobodzeniu się od kapitalizmu. Rotszyldzi i Bleichröderzy są filarami współczesnego ustroju państwowego i społecznego nie dlatego, że są żydami, lecz dlatego, że są wielkimi kapitalistami.

I hasło bojowe przyszłości brzmieć będzie nie: do walki z semityzmem, lecz: do walki z kapitalizmem.